

# Kuryer Poznański.

Nr. 44. Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 24 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątanych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpłatnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedytory** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedytorii jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hanburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu; Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stutgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobno siedmioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 23 lutego

Dzisiejszy na pozór serdeczny stosunek Rosji do liberalnego gabinetu p. Gladstona tak jest nienaturalny, usiłowania, jakie rząd rosyjski podejmuje w celu uspienia czujności Anglików i poparcia liberalnej polityki angielskiej, tak podejrzanej są wartości, że wypada nam obszerniej się zastanowić nad całą tą sprawą i uzupełnić to, cośmy onegdaj o dziwacznych tysi stósunkach pokrótce powiedzieli. Komunikat półrządowy Agence russe, który w telegraficznej podaliśmy treści, został niewątpliwie z wiedzą i wolą rządu petersburgskiego w świat puszczony. Uderza w komunikacie tym to odróżnienie, jakie robi Agence russe pomiędzy liberalnym a konserwatywnym systemem polityki angielskiej, i potępienie tego ostatniego. A więc Rosya, która szczyli się tym, że jest par excellence państwem konserwatywnym, chwali i unosi się nad liberalizmem i jego zwiastnemi skutkami dla Anglii, podczas gdy u siebie liberalizm ten potępia i zwalcza. Już ten sam wzgląd powinien otworzyć oczy Anglikom, że nie konserwatyzm Beaconsfielda, ale liberalizm Gladstona groźnym być musi dla przyszłości Anglii w Azyi środkowej. Ale posłuchajmy innych jeszcze głosów prasy rosyjskiej i przypatrzmy się tej paraleli, jaką w Rosyi pociągają między polityką Beaconsfielda a Gladstona, ażeby zrozumieć ten ogrom fałszu, ukrytego w każdym wyrazie dedukcji rosyjskich.

Historja o dokumentach rosyjskich znalezionych w Kabulu doprowadziła — pisze jeden z najpoważniejszych dzienników rosyjskich — do zupełnego zawstydzenia przyjaciół lorda Beaconsfielda. Widząc, że niepodobna pokonać ministerstwa Gladstona bronią, należącą do zakresu spraw irlandzkich i wschodnich, usiłowali oni zachwiał położenie gabinetu przez podniesienie kwestji afgańskich. Niezręczni przeciwnicy Gladstona nie umieli jednak utrzymać się w swym charakterze, zdradzili swoje tajemne dążenia zbyt popieszczeniem ogłoszeniem w Standardzie dokumentów, które rząd przedłożył parlamentowi i tym sposobem odsłonił rękę, która nimi kierowała. Rzeczywiście nie trudno było dojść, jaką drogą do redakcji konserwatywnego pisma dostały się odpisy dokumentów, znajdujących się w ręką liberalnego rządu. Odczuwając od władzy lord Beaconsfielda niezawodnie zapoczątki się w kopie wszystkich dokumentów państwowych, których mógł potrzebować jako przywódcę opozycji i od niego z pewnością wyszły rękopisma, które posłużyły do przedczesnego ogłoszenia tych osławionych dokumentów rosyjskich.

Jedynym wszakże rezultatem, jaki osiągnęli sprawcy tej nieaktownej niedyskrecji, ograniczył się na to, że publiczność angielska dowiedziała się o dwa dni wcześniej o tym, że korespondencyja znaleziona w Kabulu bynajmniej nie dowodzi konieczności przyłączenia Kandaharu do dzierżaw angielskich w Indjach. Przeczytawszy tę korespondencyję, publiczność angielska przekonała się tylko dostatecznie o tym, czego już dawno domyślali się wszyscy ludzie zdrowo myślący w Anglii. Dla wszystkich stało się jasnym, że stosunki władz rosyjskich w Turkestanie z emirem Szir Alem były rezultatem sławnej imperialistowskiej polityki lorda Beaconsfielda i starań, jakich dokładał, ażeby udowodnić, że Indye posłużyć mogą za widownią wojny angielsko-rosyjskiej o wpływ na Wschodzie. Z wspomnianych listów okazuje się oczywiście, że Rosya dopiero wówczas (?) zawiązała te stosunki z Afganistanem, gdy wywołanie z Indyi wojsk krajowych kazalo przypuszczać, że Beaconsfield zamierza ich użyć do wojny z wojskami rosyjskimi posuwającymi się na Carogród. Skoro tylko możebność tej wojny ustała, rząd rosyjski znowu powrócił do polityki zwolnego mieszania się w sprawy afgańskie, którą uważał za obowiązującą dla siebie wskutek umowy pomiędzy Rosyją a Anglią jeszcze przed przyjściem do władzy lorda Beaconsfielda.

Epizod z rosyjską korespondencyją znalezioną w Kabulu, można zatem uważać za ukończony zupełnie. Konserwatyści z pewnością nie użyją już więcej tej broni, która okazała się nieprzydatną zaraz przy pierwszej próbie. Będą oni musieli zrozumieć, że uknuta intrzyga doprowadziła do zupełnego usprawiedliwienia w oczach społeczeństwa angielskiego nie tylko polityki angielskiej w gabinecie Gladstona, ale i Rosyi. Przyjaciele lorda Beaconsfielda starali się znowu przedstawić Rosyję jako postrach dla tej części społeczeństwa angielskiego, które się ciągle objawia o całość posiadłości anglo-indyjskich. Teraz już dla tego nie może być wątpliwym, że rząd rosyjski nie ma żadnych planów względem Indyi i w epoce przyjaznych stosunków z rządem angielskim będzie uważał, że jest moralnie zobowiązany wstrzymać się od wszelkiego mieszania się w sprawy afgańskie. Z tego bezpośrednio — kończy dziennik rosyjski — wypływa ten wniosek, że najlepszy i najpewniejszy środek zabezpieczenia swojego stanowiska znajduje Anglia w zachowaniu przyjaznych stosunków z Rosyją.

Powyższy artykuł, biorąc go ze stanowiska rosyjskiego, jest mistrzowskim. Fałsz, chytrność i obłudność, żądza zaboru nie mogły zaiste powabniejiej przybrać maski, i John Buhl, choć nie grzeszy zbyt łatwowiernością, czytając te jedwabne słówka artykułu rosyjskiego, gotów uwierzyć w zapewnienie gabinetu petersburgskiego, co do jego szlachetnych i pokojowych zamiarów. Mimo to wszystko trudno przypuścić, iżby kraj, jak Anglia, w którym w żywej zachowują się pamięci tradycje o przemieszczaniu Rosyi, którego archiwum tysiące wykazań może dokumentów świadczących, co warte wszystkie zaręczenia rosyjskie, dał się złapać na plewę ponęty petersburgskiej. Sądźmy przeciwnie, że sam nawet gabinet Gladstona, jeżeli przetrwa dzisiejsze burze i ureguluje jako

tako sprawy domowe, weźmie się do pracy około zabezpieczenia granic indyjskich i ich przdemura, dokąd Rosya, czy to pod berłem caratu, czy konstytucyjnych panslawistów pożądlive zwracać będzie oczy, pchana nienasyconą żądzą swj zaborczej natury.

Ze gabinet Gladstona żywi już dziś pewne podejrzenia względem polityki rosyjskiej, pokazują to poniedziałkowe obrady w Izbie niższej angielskiej. Jeden z deputowanych zapytał rządu, czy prawdą jest, że generał Skobielew ma zamiar maszerować przez Persyję, i że naczelnicy plemion w Merwie udali się do Kandaharu, ażeby prosić o pomoc przeciw inwazyi rosyjskiej. Pan Dilke odpowiedział, że nie sądzi, iżby Rosyanie mieli zamiar iść do Merwu; przypuszcza jednak, że stać się to łatwo może.

Jakieśm wczoraj donosili, uchwała niższa Izba angielska ostatecznie bil o zawieszeniu aktu habeas corpus w Irlandyi. Jak zaręcza organ półrządowy, Daily News, nie zrobi rząd użyty z przysługującego mu prawa i nie zastępuje bilu, gdyby stan rzeczy miał się poprawić w Irlandyi. Pobyt Parnella w Paryżu i związane stósunki z Rochefortem zaszkodziły wielce naczelnikowi ligi ziemskiej, odwracając od niego serca katolików irlandzkich. Jak donosi telegram, odczytanym zostanie w przyszłą niedzielę w kościołach dublińskich list pasterski, w którym Arcybiskup Dublinu piętnuje alians Parnella i jego przyjaciół z Rochefortem i oświadcza, że ci, którzy z ludźmi bezbożnymi i nieprzyjaciółmi Kościoła sojusze zawierają, nie zasługują na zaufanie katolickiej Irlandyi.

Rząd angielski żywi nadzieje, że rozpoczęte z Boersami rokowania pożądną pokój sprowadzą. P. Gladstone przyznał na poniedziałkowym posiedzeniu, iż rząd poczynił w tym celu pewne kroki; które, jak sądzi, położą tamę rozlewowi krwi w Transwaalu i cała sprawa zostanie zatłwiona w sposób zaszczepny dla Anglii.

O rozporządzeniach układach pomiędzy ambasadorami mocarstw z Turcyją pisaliśmy wczoraj, określając zarazem zmianę sytuacji i podnosząc, że w sprawie zatargu grecko-tureckiego pierwszą odegrają rolę Austrija i Niemcy, stojące z sympatjami swemi po stronie tureckiej. Na rzecz tę zapatruje się tak samo Times, który poświęca sprawie tej długi artykuł i dowodzi w nim, że sytuacja całkowitej uległa zmianie i że Europa pragnie wprowadzić tak samo, jak w czasie konferencji berlińskiej, uregulować sprawę grecką, ale nie myśli już o utrzymaniu linii granicznej, jak ją ustanowiła konferencya berlińska. — Grecyi nie pozostaje zatem inna alternatywa, jak wojna. Grecyą zbroi się dalej. Dnia onegdajszego przedłożył grecki minister wojny dekret królewski, powołujący pod broń rezerwy. Do portu Pireu zawinęły w dniu tym trzy parowce z bronią, amunicyją i innemi przyborami wojennymi. Mimo to wszystko liczy się rząd grecki z wolą Europy, i, jak donosi Pol. Corr., powiadomili poprzednio reprezentantów mocarstw w Atenach o zamiarze zwolnienia rezerwy, tłumacząc krok ten dawnym rozporządzeniem. Podobne instrukcje otrzymali także reprezentanci Grecyi za granicą.

W dniu wczorajszym odbył się wybór prezidenta związkowej rady szwajcarskiej w mieście Bernie. Prezydentem obrany został p. Droz, otrzymawszy na 165 oddanych 151 głosów, wiceprezydentem zaś pan Bavier.

Sejm pruski na wczorajszym swm posiedzeniu zdecydował olosie ustawy kompetencyjnej, uchwaliszy napowrót odrzucony przez Izbę panów artykuł 7. Z przyjęciem tego artykułu upada zarazem cała ustawa o organizacji władz administracyjnych wedle projektu rządowego. Komisarz rządowy, p. Brauchitsch, błagalnym wyzwał glosem Izbę, ażeby porzuciła swój upór, i przyjęła artykuł 7, groził nawet, że rząd w razie odrzucenia będzie zmuszony zaprowadzić taki system biurokratyczny, jaki nie istniał dotąd w Pruszech — wszystko nadaremnie; Izba poszła za glosem postępowca Haenela, który, przypomniawszy oświadczenie księcia Bismarcka, odczytane w Izbie panów, wywołał, że niweczy ono wszelkie podstawy administracyi autonomicznej. — Tak tedy zmarnował sejm pruski tyle drogiego czasu, rząd pruski ponosi klęskę, i nie wiadomo, czy zechce spełnić groźbę rzuconą Izbie przez p. Brauchitscha. Na wczorajszym posiedzeniu zabrał także głos naczelnik centrum i wskazał na tę nienormalność, jaka panuje w łonie samego ministerstwa pruskiego. Dr. Windthorst oświadczył dalej, że stronnictwo jego głosować będzie za przyjęciem artykułu 7 i nadmieniał, że popierać będzie wszystkie szlachetne usiłowania rządu, jeżeli tenże przyłoży rękę do zniesienia praw majowych, które stanowi pierwszy warunek lepszych w przyszłości stósunków. Oświadczenie to Windthorsta wywołało i tym razem śmiech na ławach liberalnych. — Liberalne dzienniki berlińskie widzą w odrzuceniu ustawy kompetencyjnej wotum niezauważenia, dane ks. Bismarckowi za jego dyktatorskie rządy. — Dochodzi nas w tej chwili telegram z Berlina, donoszący, że komisya Izby panów odrzuciła przyjęcie przez Izbę poselską artykuł 7. — Zaostrza się zatem na dobre zatarg pomiędzy obydwojma prawodawczymi ciałami pruskimi! Prusy doczekają się tedy tych samych stósunków, co republikańska Francya, gdzie niedawno temu senat odrzucił uchwały Izby deputowanych a ta burzyła to, co zbudował senat.

## Ojciec św. o pielgrzymce słowiańskiej.

Według telegramu z Rzymu do paryskiego Mondea wyslanego de dato 21 b. m. miał Ojciec św. rozmawiając z członkami św. Kolegium, składającymi mu dnia 20 b. m. życzenia z powodu 3 rocznicy jego wyboru na Następcę św. Piotra — poruszyć także i sprawę pielgrzymki Słowian do Rzymu.

Ojciec św. — pisze Monde — oświadczył Kardynałom, że według wiadomości, jakie otrzymał J. E. Kardynał Ledóchowski wybierają się katolicy Słowianie z pielgrzymką do Rzymu. Ojciec św. życzyłby sobie, aby ta pielgrzymka przybyła do Rzymu w lipcu na uroczystość świętych Cyryla i Metodego — i dodał, że ma zamiar wnieść w tym celu iltarz na cześć świętych Apostołów Słowiańszczyzny w bazylice św. Klementa, gdzie spoczywają popioły św. Cyryla. Bazylikę św. Klementa wybrał Ojciec św. i dla tego, że święci Apostołowie Słowiańszczyzny przywieźli do Rzymu ciało św. Papię, znalezione na Krymie.

Tak tedy myśl pielgrzymki znalazła już uznanie i Jego Eminencyi Kardynała Prymasa i samego Ojca św. do którego życzeń zapewne osoby zajmujące się myślą urządzenia tej pielgrzymki, jak najchętniej się zastępują, jeżeli jakie ważne nie sądzają przeszkody. Święto Apostołów słowiańskich przypada na dzień 4 lipca, tak, że uczestnicy pielgrzymki bezpiecznie z Rzymu na łany do żniwa zdążyć będą mogli.

Oby tylko myśl ta znalazła szeroki odgłos pomiędzy katolikami Słowianami, oby u grobu ksiąg Apostołów i u grobu jednego z świętych braci, Apostołów Słowiańszczyzny, jednoczyli się w bratnim zebraniu dzieci Lecha z nad Gopla, Wisły i Warty z potomkami Czech z nad Weltawy, z Rusinami nad Dniestru, z Kroatami z nad brzegów Sawy — oby nad nimi wszystkimi Namieśnik Chrystusa roztoczył dłoń błogosławiącą na lepszą przyszłość.

W dalszym ciągu rozmowy mówił Ojciec święty o wspomnianym już przez nas wielkim nadzwyczajnym jubileuszu, który zapowie osobna encyklika. Jubileusz rozpocznie się w poście i trwać będzie dla Europy aż do końca października, a dla reszty świata katolickiego aż do końca roku. Ojciec św. mówił, że ponieważ burza, szarżąca się przeciw Kościołowi staje się coraz gwałtowniejszą i ogólniejszą, przeto trzeba ubłagać Boga przez modlitwę i pokutę, przez zmożone nawrócenia.

Następnie w bibliotece swj prywatnej wyraził Kardynał swe nadzieje, jakie przywiązuje do jubileuszu. Zapytywał też prefekta Apostolskiego w Kantonie msgr. Guillemin o postęp misyi w Chinach, a Kardynał Hassuna o nową misyję, utworzoną w Armenii i mówił o projekcie założenia seminarium ormiańskiego w Rzymie.

## Kolej z Poznania do Bydgoszczy.

Na posiedzeniu komisji petycyjnej z dnia 17 lutego przyszła pod obrady petycyja z W. Ks. Poznańskiego, wroczone przez prezesa Koła polskiego w parlamencie, posła T. Magdzińskiego, a gorąco do uwzględnienia zalecona przez referenta tej sprawy i członka rzeczonyj komisji, posła odolanowskiego, dra Fr. Chlapowskiego.

Referent, dr. Chlapowski, tak rzecz tę wyluszczył na posiedzeniu komisji:

Już rozporządzeniem ministra handlu, barona Bodelschwingh, w r. 1843 i to w skutek najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 2 lutego 1842 zastanawiano się nad budową bezpośredniej kolei żelaznej z Poznania do Bydgoszczy. W r. 1856 wykonano już z polecenia ministerstwa pomiar tej przestrzeni.

W komisji Izby deputowanych (XII okres prawodawczy I sesya 1873—74) oświadczył reprezentant król. rządu o okazji rozpraw nad budową kolei z Poznania do Pily, że budowę bezpośredniej komunikacyi z Poznania do Bydgoszczy należałoby uważać jedynie za kwestyę czasu.

Jeszcze dnia 8 maja 1880 r. w odpowiedzi, danj delegatom powiatów wągrowieckiego, szubińskiego, mogilnickiego, obornickiego i miasta Bydgoszczy, wyslanym przez komitet, który się tą sprawą zajmował (komitet janowiecki) — oraz reprezentantem handlowej Izby poznańskiej, uznał minister dla robót publicznych najzupełniej wielką doniosłość i znaczenie wybudowania tej linii i oświadczył, że nigdy nie może być mowy o tém, aby na tej przestrzeni powstała jakaś kolej drugorzędna, gdyż tylko kolej pierwszorzędna może zupełnie odpowiedzieć zadaniu tej komunikacyi. Już wówczas atoli oświadczył p. minister, że zamiar rychłego rozpoczęcia budowy uważać należy za przedczesny; następnie zaś w rozporządzeniu z dnia 8 września 1880 r. polecił naczelnemu prezydium w Poznaniu odpowiedzieć interesantom:

„że już ze względu na obecne położenie finansowe państwa nie można się spodziewać, iżby budowa kolei tej w krótkim czasie za potrzebną uznana została.“

Petenci, dowodząc, że budowa tej linii jest ogólną potrzebą całego kraju, przywodzą (pomijając już strategiczną jej doniosłość, mianowicie co się tyczy dyslokacyi wojska, i pomijając znaczną różnicę odległości pomiędzy prostą linią z Poznania do Bydgoszczy a linią obecnj komunikacyi przez Gniezno) następujące ważne punkta:

Wielką żyzność powiatów szubińskiego i wągrowieckiego, których dotąd żadna jeszcze kolej nie przerzyna, jako też części powiatów obornickiego i mogilnickiego, przy tej budowie interesowanych;

widoki powstania cukrowni, gorzelnii i innych gałazi technicznego przemysłu, który niezawodnie w skutek polepszenia komunikacyi rozwinąć się musi w tych powiatach, narażonych teraz na ogromną emigracyą ludności wiejskiej;

ważność tej linii jako środkowego kawała bezpośredniego przedłużenia linii Gdańsk-Bydgoszcz w kierunku saskich krajów, któraby znacznie ułatwiła okolicom na północ-wschód od Bydgoszczy położonym zbyt plodów ziemnych.

Wobec dzisiejszego zastoj w prywatnym przedsiębiorstwie budowy kolei żelaznych nie mogą petenci liczyć na to, że budowy tej linii podejmie się jakie towarzystwo akcyjne.

Dalej odwołują się petenci na następujące względy:

1) Według wykazu, przedłożonego Izbie deputowanych pozostały z r. 1873/74 i 77 z pożyczek na budowę kolei uchwalonych, znaczne oszczędności, pieniądze przeto na budowę kolei są do dyspozycji.

2) Dzięki polityce kolei rządowych polepszyło się znacznie położenie finansowe.

3) Ponieważ teren jest w ogóle bardzo odpowiedni, przeto budowa nie pociągnęłaby za sobą znacznych kosztów.

4) Z powodów wyżej podanych (żyzność okolicy, transport do stron dalszych itd.) możnaby się spodziewać już w pierwszych latach pomyslnego oproczentowania.

Nakoniec należy zwrócić uwagę na to, że w roku zeszyłym z sum przyznaných przez ciała prawodawcze na budowę kolei żelaznych przeznaczono znowu na W. Księstwo Pozn. bardzo drobną sumę i to na koleją z Poznania do Pily — i że przeto ta dzielnica zasługuje na tém większe uwzględnienie, ponieważ, jak wiadomo, podatkami, a mianowicie dodatkami prowincjonalnemi (na budowy dróg) daleko więcej jest przeciążona, aniżeli inne prowincye, a mianowicie aniżeli sąsiednia dzielnica śląska.

Z tego powodu proszą petenci, aby rząd zwrócił szczególную uwagę na rychłe wybudowanie z funduszw państwa w prostj linii kolei z Poznania do Bydgoszczy.

Referent żąda uwzględnienia tej petycyi, którą także i p. Magdziński popiera, wskazując mianowicie na to, że istniejące już w W. Ks. Poznańskim a na koszt państwa wybudowane koleje przerzynają mniej żyzne i nie bardzo zaludnione powiaty, a oprócz tego jedynie z wiekiemi ofiarami ludności wybudowane zostały.

Korreferent dowodził, że kolej z Poznania do Bydgoszczy ostatecznie jest tylko linią konkurencyjną wobec projektowanej zkładajd linii z Gniezna przez Nakło do Chojnic, do której już zatwierdzono i wykonano roboty przygotowawcze. Kolej ta Gniezno-Nakło-Chojnice, jest dla komunikacyi transitojowej bezwzględnie daleko większego znaczenia i dla tego też należałoby jej dać pierwszeństwo przed koleją z Poznania do Bydgoszczy. Stawia tedy wniosek, aby petycyją rzeczoną przekazano jako materyał godny uwzględnienia przy przyszłm rozszerzeniu sieci kolei w W. Księstwie Poznańskim.

Komisarz rządowy oświadcza, że celem otwarcia komunikacyi na terytorium między poznańsko-pilską, pilsko-bydgoską i poznańsko-inowrocławsko-bydgoską koleją, poruszono oprócz rzeczonych linii bezpośrednich Poznań-Bydgoszcz i Poznań-Gniezno-Nakło-Chojnice, jeszcze trzecią linią z Rogoźna do Bydgoszczy, a czwartą z Gniezna do Bydgoszczy — i że utworzonemu ad hoc komitetowi dano niedawno pozwolenie podjęcia ogólných robót przedwstępnych na linii Gniezno-Nakło-Chojnice. Dopiero po ukończeniu technicznych badań i bliższych poszukiwań, można będzie przystąpić do stanowczej decyzji, która z tych linii odpowiadać będzie najlepiej swemu zadaniu. Już i teraz atoli zauważyć należy, że tutaj nie chodzi tyle o zbudowanie nowej linii transitojowej, ile raczej o założenie kolei melioracyjnej, chociaż przy wyborze jej kierunku i na to zwracać trzeba będzie, aby nie przeciwiała się przedłużeniu linii transitojowej.

Od rezultatu tych badań, i od finansów kraju zależeć będzie, czy państwo wogóle i pod jakimi warunkami do budowy jednej lub drugiej z tych kolei przystąpić się będzie mogło. Oszczędności poczynione w ostatnich latach przy budowie kolei nie wplyną jednakże na decyzję w tej sprawie, — ponieważ przy wydawaniu pieniędzy z funduszw państwa decyduje jedynie potrzeba i korzyść, pomijając już zupełnie tę okoliczność, że byłoby niedozwolonym używać bez wszystkiego na inne cele kredytu, uchwalonego na cel ściśle oznaczony. Tylko nowa uchwała ciał prawodawczych możnaby zyskać środki na wybudowanie kolei z Poznania do Bydgoszczy.

W końcu polemizował szanowny pan komisarz z pp. Magdzińskim i Chlapowskim i starał się zbliżyć ich



zдание, jakoby pod względem budowy kolei dzielnicą naszą ze strony rządu nie dość była uwzględniana.

Pan komisarz dowodził, że na 1,121 kilometrów w W. Ks. Poznańskim 326 kilometrów wybudowało państwo a do budowy 396 kilometrów przyznosiło się państwo znacznie swemi funduszami i przyjęło gwarancję.

Dalej dowodził pan komisarz, że W. Ks. Poznańskie w stosunku do liczby mieszkańców ma daleko więcej kolei, aniżeli inne prowincje. I tak n. p. w prowincji nadreńskiej, która co do wielkości swojej idzie tuż za W. Ks. Poznańskim, przypada na każde 10,000 mieszkańców tylko 6,84 kilometrów, — a na Ślązku, przewyższającym wszystkie inne prowincje co do wielkości, przypada na 10,000 mieszkańców tylko 6,88 kilometrów kolei żelaznej, a w W. Ks. Poznańskim na 10,000 mieszkańców, 6,98 kilometrów kolei.

Ponieważ przedwstępne roboty w rzeczonej okolicy jeszcze nie zostały pokończone, i ponieważ przeto nie można się w tej chwili zdecydować, która linia jest najodpowiedniejsza, przeto najsluszniejszy będzie wniosek przejść nad petycją do porządku dziennego, lub też uchwalić, że ta petycja nie nadaje się do rozpraw in pleno.

I tak się też mniej więcej stało — gdyż z usunięciem wniosku dra Chłapowskiego przyjęto wniosek korreferenta, żądający ze strony Izby uchwały, ażeby petycja, dotycząca kolei w prostej linii z Poznania do Bydgoszczy przekazano rządowi jako materiał do uwzględnienia przy przyszłym rozszerzeniu sieci kolei żelaznych w W. Ks. Poznańskim.

Z W. Ks. Poznańskiego oprócz dr. Chłapowskiego zasiada w tej komisji poseł wschowski, — Niemiec, Bitter.

Tak tedy, jak zwykle, dzielnica nasza a mianowicie ta część jej, przez które przechodziłyby kolej poznańsko-bydgoska, znowu doznały uposledzenia i nie mają widoków, iżby słusznym ich wymaganiem zadość rychło się stało. Nadzieja, którą zrobił p. komisarz, jest bardzo problematycznej natury, gdyż dopiero od pomiarów, które, Bóg wie, kiedy się skończą, zależeć będzie, czy w ogóle i w jakich warunkach rząd w tej sprawie udział weźmie.

Ciekawy jest manewr pana komisarza z przywiezionymi przezeń cyframi. Według jego wywodów zdaje się, jakoby prowincja nadreńska, będąca mniejszą co do obszaru od W. Ks. Poznańskiego, miała też mniej kolei, gdyż podczas kiedy w Księstwie przypada na 10 tysięcy mieszkańców 6,98 kilm., to w prowincji nadreńskiej przypada na 10 tysięcy mieszkańców tylko 6,84. Księstwo nasze liczy 28,952 kwadr. kilm. obszaru, podczas kiedy prowincja nadreńska ma go tylko 26,975 kwadr. kilom.; tymczasem co do ludności liczy Księstwo według najnowszych obliczeń 1,700,743, a prowincja nadreńska 4,087,886.

Ma tedy prowincja nadreńska co do obszaru stósunkowo mniejsza, przeszło dwa razy tyle kolei co W. Ks. Poznańskie, a oprócz tego Ren spławny przez całą jej długość; długość linii kolejowej wynosi w prowincji nadreńskiej 2800 kilm., Śląsk obejmujący 40,289 kwadr. kilm. i 4,003,223 mieszkańców, ma 2750 kilm. kolei żelaznej.

Porównanie to wcale nie przemawia na korzyść pana komisarza, owszem wykazuje, że Księstwu naszemu jeszcze bardzo wiele potrzeba, aby mogło stanąć na równi z prowincją nadreńską pod względem środków komunikacyjnych.

## Kwestya polska w guberniach zachodnich.

(Według „St. Piet. Wiedom.”)

(Dokończenie.)

Te i tym podobne zjawiska anormalne są pozostałościami zaszczepiania w tym kraju polskiej idei państwowej. A przecież i kazania polskie w litewskich i białoruskich kościołach, i książki do nabożeństwa polskie w rękach Litwinów i Rusinów są nie tylko tolerowane tu, jak dawniej, ale nadto widać nasze, w ostatnich zwłaszcza czasach, niezmiernie otaczają łaskami panów Polaków, mieszkających w tym kraju za to, że między nimi panuje spokój, który będzie trwał zawsze aż do nowego powstania. Nie trzeba temu spokojowi ufać, bo wiemy już z doświadczenia, że Polacy im bliżsi są zaburzeń, tém cichsi są i spokojniejsi.

Dalej jesteśmy od myśli wzbudzania podejrzeń czy obaw już teraz, ale w każdym razie mniemamy, że brak zaburzeń dziś nie jest jeszcze poręką, że ich nie będzie jutro. Brak zaś socjalistów i ich ruchu między Polakami — co oczywiście podobać się także musi naszym władcom — wyjaśnia się bardzo naturalnie tym faktem obosiecznym, że pierwszym zakwasem fermentacji marzeń politycznych w głowach polskich jest zawsze myśl o niezawisłości politycznej, która, gdyby została kiedykolwiek urzeczywistnioną, otworzyłaby dopiero szerokie pole do wszelkiego rodzaju innych eksperymentów politycznych.

We wszystkich tém, jak widzimy, bardzo mało pociechy i korzyści dla władz rosyjskich... A jednak — ów słynny i zachwalany spokój społeczeństwa polskiego w krajach zachodnich zdołał doprowadzić aż do tego, że, jak gdyby w nagrodę zań, generał Albedyński robił zachody o zniesienie kontrybucji (procentnego zboru) w guberniach północno-zachodnich. — Czy Polacy zasłużyli już na taką nagrodę? — to wielkie pytanie!

I jeszcze jedno desiderium stawia Strana, mianowicie: aby Polakom wolno było sprzedawać komu zechcą i kupować dowolnie posiadłości ziemskie w guberniach zachodnich. Przyczém kwestya ta eksponowana jest tak, że ktoś nieobeznany z rzeczywistym stanem rzeczy, może pomyśleć, że ani jeden katolik w całym kraju nie może bądź kupić, bądź też sprzedać majątku katolików. Tymczasem rzeczy mają się zupełnie inaczej. Wszystkim włościanom-katolikom pozostawiona tu jest zupełna swoboda w kupnie i sprzedaży nieruchomości ziemskich, ograniczenia zaś dotyczą jedynie żywiołu szlachecko-polskiego, tu zamieszkałego. Bardzo być może, że zakaz sprzedawania majątków polskich Polakom (który jednak umięja częstokroć omijają niektórzy magnaci polscy, skupujący beakarnie majątki swych spółziomków hurtem) jest przykrym i niewygodnym dla Polaków potrzebujących sprzedawać i mogących kupować majątki. — Ale to prawo, lubo dla małej garstki szlachty polskiej uciążliwe, jest jedynym skutecznym środkiem powstrzymania szkodliwej kolonizacji naszego zachodniego kraju przez Polaków, środków, który należy utrzymać i użytkować przynajmniej do czasu, pókad panowie Polacy nie wyrzekną się raz na zawsze marzeń o swjej niezawisłości politycznej. Inaczej bowiem, skoroby zakaz został zniesiony, — żaden Polak nie

sprzedałby nigdy swojego majątku komu innemu, jak Polakowi, zamiast tedy naturalnego a tak pożądanego osłabienia w kraju polskich kolonii, nie mających i nie mogących mieć przyszłości, istnienie ich będzie podtrzymywane i zasilane sztucznie, przedłużając do nieskończoności bolesną agoniją. — Lepiej tedy, niech nie wielu od czasu do czasu dozna przykrości, niż ma się przedłużać konanie wszystkich, zakłócając spokój powszechny i szkódcając rozwojowi dobrobytu ogółu, który stanowi lud. — Skoro nie może być inaczej, niech będzie jak jest — wyboru tu nie ma!

Wypada nam nareszcie powiedzieć na zakończenie, że nasi egzaltowani panowie publicyści, broniący tak gorąco sprawy polskiej szlachty w guberniach zachodnich, zapomnieli zawsze o ludzie miejscowym, który nie jest polski. — Rzucić ten lud na ofiarę himery plemienia obcego, garstki szlachty, odznaczającej się przytym zatwardziałościami i tendencjami pańszczyznianymi, — (oho!) — oto czego pragną nasi sentymentalni pojednawcy i o co tajemnie dobijają się Polacy...

Nie należy o tém zapominać, jak również i o tej prawdzie, że wielkie spory o przynależność krajów do tej lub owej narodowości, nie rozstrzygają się inaczej jak drogą gruntownych studiów nad stósunkami miejscowymi i nad historycznymi prawami tych narodowości. — Inaczej, bez takich studiów, chcąc dogodzić jednej garstce przybyszów, możemy uszczęśliwić ogół, t. j. lud miejscowy, sposobem dalekim już przez nas praktykowanym, niestety, to jest: zmuszaniem go niejako, aby podawał kariki pod jarzmo żywiołu i im i nam obcego i wrogiego.

Taka jest osnowa artykułu St. Piersb. Wiedomości. Mamy polemizować z tak czynnym i czelnym wystąpieniem, gdzie autor n. p. chlubi się i tryumfuje, jak gdyby z wielkiego czynu swojego rządu, z tego, że pewna część Polaków w guberniach zachodnich, w skutek barbarzyńskiego systemu wynarodowiania, zapomniiała rodzimego języka i patriotyzując nawet, kaleczy go i psuje? — lub głosi takie fałszywe, że szlachta Polacy są na Litwie kolonistami i nie mają nic wspólnego z miejscowym ludem? — albo nareszcie miota potwarze, że Polacy w zachodnich guberniach, którzy pierwsi, jak wiadomo, podnieśli głos w sprawie emancypacji włościan, „odznaczają się tendencjami pańszczyznianymi?” — Mamy polemizować z tém wszystkim? — Zaprawdę nie warto! — Są niekozemności, wobec których wszelka broń ucziwa wypadła z ręki, a tém samém wszelka polemika staje się niemożliwą.

Milczenie jest częstokroć najwyższą mądrością!

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 19 lutego.

(□) Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 17 b. m. odbył się wybór prezidenta miasta Krakowa. Z wymienianej poprzednio znaczniejszej liczby kandydatów, pozostało w końcu tylko dwóch: dr. Weigel i dr. Szlachetkowski. Przy głosowaniu, w którym brało udział 53 radców, dr. Weigel otrzymał głosów 29, dr. Szlachetkowski głosów 23, jedna kartka oddana została bez napisu. Wybrany więc został dr. Weigel prezydentem na następne sześciolacie. Obawy, które bez rzetelnego powodu, obudził w pierwszej chwili wybór dr. Weigla, uiału nowo obrany prezydent rozwiązać swemi przemowami. Zaraz na posiedzeniu wyborczym, dziękując za powołanie go na urząd prezesa Rady miejskiej, oświadczył, że uprzedzenia tych, którzy wyborowi jego byli przeciwni, okazały się niesłusznymi i ma nadzieję, że ich samych o tém dalszą działalnością swą przekona. Wczoraj zaś, przyjmując przedstawiających mu się urzędników miasta, odpowiadał obszernie na przemowę wiceprezydenta Schmidta, a wspominając wielkie zasługi dla miasta swych poprzedników, s. p. dr. Dietla i dr. Zyblikiewicza, dziś marszałka, rzekł między innymi, że w odmienny może sposób, może z mniejszą energią i krewkością starać się będzie nadzorować prace urzędników magistratu, ale niemniej będzie stanowczym i ścisłym, przestrzegającym porządku i gorliwym w sprawach zarządu gminnego. W przemówieniu swém p. prezydent oddał też uznanie kontrkandydatowi swemu, z którym go nie różni, okrom życzenia większości członków Rady, co go na obecne stanowisko wyniosła. Przemówienia te zrobiły dobre wrażenie i zaufanie do działalności nowego prezydenta jest dziś powszechną; skuteczność zaś tej działalności dla dobra miasta może być tém pewniejszą, że go teraz wspierać będzie jednomyślnie cała Rada miejska. Jednym z zadań, któremu się nowy prezydent oddawał dotąd bardzo gorliwie, a którego dopełniał zarazem umiejętnie, było popieranie interesu przemysłu krajowego. Przemysłowcy miasta Krakowa mają więc rzetelny powód do żywienia nadziei, że raźniejsze stanowisko jego otworzy mu nowe drogi do rozwinienia na tém polu skutecznej działalności.

W imię tych wszystkich nadziei, udział w korowodzie z pochodniami na uczczenie nowego prezydenta urządzonym w piątek, był powszechny.

Marszałek Zyblikiewicz bawi od kilku dni w naszym mieście i odbiera z wielu stron znaki czci powszechnej i uznania zasług. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego udał się in gremio do niego i winszując mu przez usta przewodniczącego swego Henryka hr. Wodzickiego nowego zaszczytu, polecał interesa rolnictwa krajowego jego pieczy. Wczoraj uczynił to samo wydział Rady powiatowej krakowskiej. Prezes jej p. Alfred Mileski z wyrazami uznania połączył zapewne gotowość wspierania wszelkich usiłowań marszałka przez Radę powiatową krakowską. Miasto Sokal ofiarowało marszałkowi w uznaniu zasług około autonomii krajowej obywatelstwo honorowe.

Karnawał tegoroczny zakończył dwa świetne bale: bal na pomnik Mickiewicza i bal dla Marszałka. Na pierwszy zjechało już dużo osób z Galicji i Królestwa Polskiego. Hotele są przepelnione. Bawiący w mieście naszym od kilku dni p. Wacław Szymanowski (redaktor Kurjera Warszawskiego) przyjął obowiązek gospodarza a zaproszona na jedną z gospożyń panna Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) ma dziś przybyć z licznym towarzysztwem. Wszystkie to zapowiada, że bal będzie bardzo liczny, a komitet zamówił już, w przewidzeniu, że główna sala hotelu Saskiego nie zdoła już objąć całej liczby gości, drugą salę przyległą, w której grać będzie osobna orkiestra. Bal dla Marszałka będzie w części kostiumowym. Gospodynie balu wystąpią w ubiorach mieszeczek krakowskich od XII do XIX wieku i utworzoną zostanie grupa etnograficzna, w której każda z par przedstawiać będzie w swym ubiorze jedno z odcieni szczeplonych zamieszekających ziemie polskie, co ma być symbolicznym uznaniem zasług nowego Marszałka przez miasto i Polskę całą.

Dokładnością odwzorowania ubiorów etnograficznych i malowniczością ułożenia grupy ukostumowanej zajmuje się p. Juliusz Kossak.

Przypadającą u nas zwykle na czas postu chwilę rozpoczęcia szeregu odczytów uprzedził w tym roku p. Klemens Kantecki ze Lwowa bardzo pięknym i zajmującym odczytem: „Z dziejów wasala Rzeczypospolitej” na dochód Towarzystwa pomocy bratniej uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem wykładu były dzieje zakonu kawalerów mieczowych. W krótkim wstępie wyjaśnił prelegent ważność posiadania Inflant ze względu na kwestyę panowania na morzu Bałtykiem, która po kilka razy występowała już w dziejach jako wielka kwestya międzynarodowa a w której Polska nigdy przynależniej sobie nie umiała odegrać roli; przeszedł następnie dzieje powstania i upadku zakonu kawalerów mieczowych. Najbardziej zajmującymi były ustępy malujące dzieje poczynań się upadku zakonu i tej chwili, kiedy zakon stawiony między alternatywą dostania się pod rządy Iwana Groźnego lub poddania się Polsce, obrał ostatnie. Wykład jasny i w piękną ujęty formę wprawił w zachwyt licznie w sali Magistratu zebraną publiczność i wywołał prawdziwy grzmot oklasków.

Koło artystyczno-literackie zajęło się sprawą wystawienia w Gdańsku pomnika s. p. malarzowi Gryglewskiemu, którego mistrzowskie prace równie są znane krajowi, jak tragiczny koniec jego w Gdańsku. Warto, żeby dzienniki poznańskie powtórzyły odezwę Kola, zamieszczoną w Czasie (Nr. 41) i zachęciły Wielkopolan do wzięcia udziału w składce na cel wspomniany.

Wiedom., 21 lutego.

(□) Na jutrzejszym posiedzeniu Izby poselskiej autonomiści zaproponują zakończenie rozpraw ogólnych nad wnioskiem dr. Lienbachera. Na témże posiedzeniu podobno przemówi minister oświaty baron Conrad. Pierwotnie wniosek p. Lienbachera domagał się, aby w ogóle obowiązek uczęszczania do szkół ludowych zniesiony został z 8 do 6 lat. W skutek przemówienia p. Conrada wydział zmienił wniosek pierwotny tak, że teraz nie stawia się kardynalna zasada obowiązków szkolnego 6letniego, lecz sejmkom krajowym przyznaje się prawo zarządzenia w tej sprawie według potrzeb krajowych. Ponieważ więc jest to niejako wniosek rządowy, prawica słusznie spodziewa się, że p. minister poprze go. Cała prawica autonomistyczna głosować będzie za tym wnioskiem głównie dla tego, aby w ważnej kwestyi zaznaczyć niewzruszoną swą solidarność. Boć właścicie w zważywszy, że w Galicji, Dalmacji i Krainie i tak sejmki krajowe posiadają prawo uwalniania od obowiązku 6letniego, a w Czechach kwestya ta mało dotąd zajmowała umysły, jest to une querelle allemande, to jest spór niemieckich konserwatyistów z niemieckimi liberalami, gdyż pierwsi z praktycznych powodów przymusowo zwiedzanie szkół ludowych od 6 do 14 roku życia uważają jako szkodliwe, drudzy zaś z doktrynerstwa obstawają przy odnośnej ustawie z roku 1869. Słowianie więc mało w tej kwestyi zainteresowani bezpośrednio, ale chodzi o to, aby zadokumentować solidarność i dla tego cała prawica głosować będzie za wnioskiem Lienbachera, który tym sposobem ma w Izbie poselskiej zapewnić większość. Pytanie tylko, jaki los czeka go w Izbie wyższej, gdzie stronnictwo liberalne dotąd posiada większość? W kołach parlamentarnych jednak są zdania, że i tam, skoro rząd przemówi za wnioskiem, uzyska większość.

Wydział budżetowy już ukończył prawie pracę swoją. Na początku marca mają się więc rozpocząć rozprawy nad budżetem, które od kilku lat zastępują tutaj rozprawy adresowe, zawsze były bardzo długie i namiętne a przy obecnem rozdrażnieniu opozycji centralistycznej i przy jej systematycznej niechęci przeciwko dr. Dunajewskiemu staną się jeszcze namiętniejszymi. Nic to zresztą nie szkodzi. Najczęściej rozprawy parlamentarne, jak to dowodzi przykład Anglii, są mniej niebezpieczne, aniżeli nurtowania pokątne albo też opór bierny, jakim posługiwali się do końca Włosi i Węgrzy, a czasowo Czesi. Im więcej Niemcom będzie wolno w radzie państwa wygadać się, tém mniej będą mogli powoływać się na rzekomy ucisk. Ale nawet chociażby opuścili parlament, jak od czasu do czasu grożą, nie byłoby to rzeczą niebezpieczną, ponieważ posłowie centralistyczni nie reprezentują, jak dawniej włoscy, węgierscy i czescy, narodu, lecz tylko liberalne stronnictwo; dla tego po unieważeniu mandatów ewentualnych secesjonistów, niemal wszędzie przyszedłby do skutku wybor innych posłów niemieckich, którzyby sans façon zasiedli w Izbie poselskiej a po większej części przyłączyli się nawet do prawicy. O tém doskonale wiedzą pp. Herbst i Sturm i dla tego, chociaż nie z względów zasadniczych, nie opuszczają rady państwa. Większość pozwoli się wygadać lewicy, ale naturalnie musi zapobiedz wszelkiej „obstrukcji” którąby miała na celu li rozwołanie obrad. Budżet ma zostać uchwalony w marcu, bo prowizoryczny budżet uchwalony tylko do 1 kwietnia. Ustawa zaś austriacka, zawierająca prawo większości zamknięcia każdej chwili rozpraw, dostarcza autonomistom i rządowi środka, którego p. Gladstone musiał się dopiero dobić za pomocą zmiany lub uzupełnienia regulaminu parlamentarnego.

Do wydziału, któremu przekazano wnioski Lienbachera i Kronawettera, dotyczące reformy ustawy wyborczej, trzy kluby autonomistyczne zamierzają wybrać swych reprezentantów w komitecie wykonawczym prawicy. Tak więc cały ten komitet, złożony jak wiadomo z 15 posłów, po 5 z każdego klubu, wszedłby do tego wydziału. Zaś 9 krzesła prawica, jak zwykle, ustąpi centralistom. Ciekawimy, czy centraliści ze swjej strony wybiorą wykłętego tylekroć wnioskodawcę dr. Kronawettera?

## ZIEMIE POLSKIE.

\* W sprawie Unitów z Podlaskiego, zesłanych z powodu trwania w religii katolickiej do Rosji zabrał głos w numerze z dnia 19 b. m. Gołos z którego artykułu wyjmujemy następujący ustęp według tłumaczenia Dziennika Poznańskiego:

Kilka lat temu w siedleckiej gub. w Królestwie Polskiem dokonano się „przyłączenie” Unitów do prawosławia. Jak dokonano się to „przyłączenie” — o tém nie mamy dokładnych i należytych wiadomości. Zaledwie dochodzą do nas oderwane wieści stwierdzające, że w sprawie tej nie były czynnikami ani kościelna nauka, ani swobodne przekonanie.

W tej chwili mamy przed sobą fakt, dowodzący, że wieści te były zupełnie prawdziwe. Dwaj włościanie sie-

dleckiej gubernii Paweł Łopiński i Szczepan Kostecki świadczą o niektórych środkach, jakie się na nich zwały, jak i na wielu innych.

Łopiński i Kostecki należeli do zamożnych włościan w swej okolicy i żyli spokojnie. Nastąpiło „przyłączenie”. Oni się nie przyłączyli. Skutkiem tego nastąpiły środki przymusowe, a wreszcie wysłanie ich do chersońskiej gubernii razem z trzystu innymi, którzy się również do prawosławia nie przyłączyli. Miał to miejsce 1875 r. Od tej chwili żyją w tym kraju, oderwani od rodziny, bez żadnych środków do utrzymania i poddani pod najrozrozszy nadzór policyjny. Właścicieli tego nadzoru przedstawiają się jasno z instrukcyi, jaka dana została przez miejscowego naczelnika powiatu urzadnikom.

Urzadnikom zaleca się: 1) trzymać grecko-unitów w odosobnieniu od siebie i nie dozwalać na komunikowanie się z sobą; 2) nie pozwalać na stósunki z księżmi, osobami pochodzenia polskiego i sekciarzami, jak n. p. sztundzistami, na uczęszczanie do kościołów katolickich a zarówno nie pozwalając noszenia polskich religijnych odznak i posiadania ksiąg do nabożeństwa katolickich; 3) energicznie radzić (za pośrednictwem policyantów?), aby zajmowali się pracą, nie prowadzili życia próżniaczego i nie zobowiązywać ich do pracy daremnej (zupelnie nie rozumieją — przyp. Gołosu); 4) odbierać wszystkie ich listy pisane do rodziny w kraju, a również odbierać przez nich przedstawiać do kontroli zarządu policyjnego; 5) trzymać każdego unitę pod ciągłym nadzorem policyjnym osobnych policyjnych setników i dziesiętników i ani na chwilę nie pozostawiać bez nadzoru dla niedopuszczenia ucieczki (trudno zrozumieć sens — przyp. Gołosu); zobowiązać przez podpisy wiejskich starostów i starszych, aby mieli ze swjej strony wielką baczość na unitów i w razie potrzeby wypełniali ściśle instrukcyę, stósując się ściśle do punktu piątego instrukcyi.

Ta zadziwiająca instrukcyja rzeszana urzadnikom w czerwcu 1879 roku nr. 75 było tylko potwierdzeniem instrukcyi z r. 1878. Czytając i nie wierząc oczom swoim, co to za utwór pojawił się w ostatnim ćwierćwieku XIX stulecia. Nie możemy pojąć tego my, nie mogą zrozumieć i pojąć „poostających pod nadzorem.” Oto, co oni pomiędzy innymi piszą:

„Przestępca ponosi karę za spełnione przestępstwo; ale my wierno-poddani naszego monarchy oswojonego, wyznającego wiarę ojców naszych i chrześcijańską — czy możemy być za to karani?”

I w samej rzeczy, czy mogą? Niemożność ich pojęcia tego rośnie jeszcze w obec następujących okoliczności:

„My — piszą włościanie — w ciągu tych pięciu lat pobytu w chersońskiej gubernii, widzimy naocznie, jak włościanie całemi masami przechodzą z prawosławia do rozmaitych sekt.”

Dawny widok dla ludzi zesłanych do chersońskiej gubernii dla ukarzenia ich w prawosławiu. Czyliż nie prościej było pozostawić ich w swym kraju, w pośród rodzin „wiernych wierze swych ojców i monarche oswojonego?”

I oto ich położenie: „Zapomiani na zsyłce, nie wiedząc ani kresu ani granic prześladowania, które znosimy wśród obcych nam ludzi: w smutku i tęsknocie za rodziną, pozabawieni pociech religijnych, najdroższego dla nas skarbu, jak parasy błąkamy się pośród ludzi i stepów, bez celu, wówczas kiedy dawniej nasze rodziny, dzięki pracy naszej, pozostawały w dobrobycie i dostatkach, a teraz pozabawione nas cierpią nędzę i być może zwiększają szeregi żebraków, takich jak i my wiernych wierze ojców naszych i naszemu monarche, przed którym nas oczernili.”

Tak mówią oni sami. My nie mamy nic do dania do ich słów — zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić, że wierność wierze ojców nie jest przestępstwem. Włościanie zwrócili się w tej chwili z prośbą do ministra spraw wewnętrznych. Nie ma wątpliwości, że wymierzona im będzie sprawiedliwość. A myśmy fakt ten podnieśli publicznie w tym celu, że naturalnie nie dwie tylko, ale wiele, bardzo wiele osób „wiernych wierze ojców i monarche oswojonego”, wy-czekuje sprawiedliwości, której wybiła godzina. I nie jednej sprawiedliwości tylko wybiła godzina; wybiła też i dla tolerancji religijnej, tego najpierwszego warunku duchowego życia narodu; bo tam, gdzie nie ma swobody, tam nie ma i religii.”

— Kilka szczegółów o Łagodzińskim, który przed kilku dniami wtargnął do zamku królewskiego w Warszawie, podaje Kurjer Warszawski, które tu powtarzamy:

Łagodziński, pisze Kurjer Warszawski, dotychczas znajduje się w szpitalu św. Jana Bożego. Obserwacja lekarska nad nim powierzona jest głównie doktorowi Rothe-mu. Badał też Łagodzińskiego profesor Płaskowski. Przed kilku dniami odwiedzał Łagodzińskiego gubernator warszawski baron Medem i inspektor szpitali warszawskich dr. Walter. Łagodziński w odpowiedziach swych twierdzi, że poszedł do zamku, ażeby widzieć się — z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Innym znowu razem oświadcza, że udał się tam dla wydania rozporządzenia adjutantowi swemu. Łagodziński liczy lat 25, pochodzi zaś z miasteczka Pyzdr. Z profesji jest garbarzem. Przed pięciu tygodniami właśnie przybył Łagodziński do Warszawy wraz z ojcem, który go przywiózł tutaj dla umieszczenia w szpitalu cierpiących umysłowo.

Profesor Płaskowski badał Łagodzińskiego wówczas i uznał go za chorego umysłowo. Tegozdania był jeszcze jeden z lekarzy tutejszych. Pomimo jednak takiej opinii lekarskiej, Łagodziński nie mógł być pomieszczony w szpitalu obłąkanych, gdyż nie miano na to upoważnienia od gubernatora kaliskiego. W tym razie więc formalność owa, według której chore umysłowo nie może być pomieszczony w domu obłąkanych bez upoważnienia władzy miejscowości, z której pochodzi, okazała się niezbyt praktyczną. Czyż nie byłaby wystarczająca opinia sumiennych lekarzy specjalistów?

— Z Warszawy donoszą Dziennikowi Po-

znańskiemu co następuje:  
Niejaki p. Samarin, Rosyanin, sekretarz redakcyi Dniownika Warszawskiego, poszedł na przedstawienie do Eldorado czy Herkulanum, co też innego podobnego zakładu. Tam spotkał pana W., Rosyanina także, studenta medycyny w uniwersytecie warszawskim, który zażądał, by muzyka zagrała coś z opery rosyjskiej: Żizń za cara. Muzyka wypełniła to życzenie i zagrała jakiś urywek z rzeczonej opery. Podczas tej gry p. Samarin, któremu się to nie podobało, zaczął sykać. Pan W. nie miał nie lepszego do czynienia, jak pójść na drugi dzień do oberpolikajstra i zadenerwować p. Samarina o zbrodnią sykania i naturalnie wolnodumstwo i niebiałona-dziezost. Pociągnięto go do odpowiedzialności i rozporządono śledztwo. Gdy się koleżył pana W., znajdujący się z nim na tymże kursie, rozdzielili o takiej jego gorliwości, zażądali od rektora uniwersytetu, aby mu jako człowiekowi pozabawionemu uczczeniem honoru, rozkazali opuścić uniwersytet. Rektor posłał na kurs inspektora, aby zreflektował młodzież; ta nie chciała go słuchać a na słowa jego odpowiadała gwizdaniem. Nado cały wydział medyczny poparł żądanie kursu, na którym się znajduje ów gorliwy pan W. Po stronie znów tego „zaczynego” mło-



dziedca stanęło trzydziestu Rosyan. Jak postąpi władza naczelna w tej sprawie, nie wiemy, ale to pewna, że decyzyj jej oczekują z wielką niecierpliwością już to w interesie młodych ludzi, już to dla tego, że będziemy mieli jasny dowód, czy umie w sprawach tego rodzaju postąpić z należytą roztropnością i sprawiedliwością i czy z muchy nie będzie się starała zrobić słońca.

Ubolewać należy, że młodzież nasza wzięła się w spór pomiędzy dwoma Rosyaninami.

## NIEMCY.

\* Berlin, 22 lutego. W sprawie dymisy hr. Eulenberga. Poniedziałkowe oświadczenie ks. Bismarcka w Izbie panów w kwestyi przeczytanego przez tajnego radcę Rommela pisma kanclerskiego, jest tylko pozornym ustępstwem dla hr. Eulenberga. — Argumenta, których użył prezes ministrów w obronie swego postępowania świadczy wymownie, że ks. Bismarck domaga się ustąpienia obecnego ministra spraw wewnętrznych. Słowa jego, że wprawdzie nie życzy sobie zmiany w ministerstwie, lecz że w razie konieczności tej zmiany decyzyja spoczywa w rękach monarchy, są najlepszym dowodem na nasze twierdzenie. Wymówka kanclerza, iż p. Rommel przekroczył swe pełnomocnictwo, przeczytawszy w Izbie panów list, który tylko dla jego osobistych potrzeb służył informacjami, niezręcznym jest manewrem i nie zmienia postaci rzeczy; w każdym bowiem razie ks. Bismarck przez swego pełnomocnika czy w tej, czy w innej formie chciał hr. Eulenberga zadać cios stanowczy. Już dawniej w konserwatywnych kołach parlamentarnych opowiadano, że pomiędzy kanclerzem a ministrem spraw wewnętrznych nastąpiło nieporozumienie; scysła ją dosięgała punkt kulminacyjny z powodu środowej uchwały ministerstwa, którego większość oświadczyła się w sprawie ustawy kompetencyjnej za hr. Eulenberga. Dzienniki też konserwatywne utrzymują stanowczo, iż hr. Eulenburg weźmie dymisy. Z wszystkich frakcji tylko konserwatyści z powodu ostatnich wypadków w Izbie panów występują w obronie ks. Bismarcka; twierdzą oni, że hr. Eulenburg w sprawie zaprowadzenia samorządu wstąpił na tory liberalne, że zaś kanclerz chce w ustawie o autonomii przeprowadzić zasady konserwatywne. — Wedle najnowszych wiadomości, podał się także do dymisy hr. Stolberg. Do tego kroku miała go spowodować postawa, zajęta przez ks. Bismarcka wobec hr. Eulenberga. Hr. Eulenburg bowiem polecając w Izbie panów przyjęcie ustawy kompetencyjnej w formie uchwalonej przez sejm pruski, działał tylko w myśl uchwały większości ministerstwa.

— Sejm pruski. Trybuna pełnoprawna była dzisiaj w Izbie poselskiej, bo każdy chciał się przekonać, czy hr. Eulenburg przybędzie, aby bronić ustawy kompetencyjnej, która stała na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Minister spraw wewnętrznych jednak w Izbie się nie ukazał, co naprowadza na domysł, iż godziny jego urzędowania są policzone. Izba panów, jak wiadomo, odrzuciła 7 ustawy kompetencyjnej, który opiewa, iż tylko burmistrz i jego zastępcy mają być przez rząd zatwierdzani. W skutek tej uchwały Izba panów odesłała ustawę kompetencyjną do sejmu pruskiego, który dziś właśnie miał w tej sprawie powziąć stanowczą uchwałę. Poseł Zelle, Briel i Köhler stawiają wniosek, aby sejm pruski przywrócił § 7.

Komisarz rządowy Brauchitsch oświadcza, iż rząd nie może się zgodzić na ten paragraf i że w razie przyjęcia go przez Izbę poselską, cała ustawa będzie na szwank narazona.

Posł Haenel przemawia za przywróceniem artykułu 7 i przypomina, że w ordynacji dla miast z roku 1876 rząd zupełnie tak jak obecnie § 7 domagał się zatwierdzenia członków magistratu, i że na to zgodziła się też Izba panów. Mówca oświadcza, iż sądząc z ostatnich wypadków, wywołanych kwestyą zaprowadzenia samorządu, nie można nie stanowczo powiedzieć, jaki los spotka całą ustawę. Nigdy jeszcze sytuacja nie była tak zawiślana, jak obecnie.

(Zaprzeczenia na prawicy, oklaski w centrum). Czemu minister spraw wewnętrznych nie znajduje się na swém krześle? To, co prezes ministrów kazał w sobotę oświadczyć w Izbie panów, dowodzi, iż ks. Bismarckowi wstrętą jest autonomia; zatrzymujemy więc przy najmniej to, co obecnie posiadamy, bo ustępstwa z naszej strony wyższą kanclerz w celach swej polityki.

Posł Rickert twierdzi, że nie można zważać na oświadczenie komisarza ministerialnego, ponieważ nie ma w Izbie ministra, któryby w sprawie tak ważnej, jaką jest rewizja ustawy nie wypowiedział swego zdania. Jak ostatnie wypadki w Izbie panów świadczą, reakcja zaczyna podnosić głowę.

Komisarz Brauchitsch oświadcza, iż przemawia w imieniu ministra spraw wewnętrznych. Oświadczenie prezesa ministrów w Izbie panów uległo fałszywemu tłumaczeniu. Na jakich torach rozwijać się będzie w przyszłości samorząd, trudno przewidzieć: obecnie jednak trzeba to przeprowadzić, co można, i nie holdować zdaniu: je ärger, desto besser.

(Ogólne zaprzeczenie na lewicy).  
Posł Windthorst: Nie możemy jeszcze obecnie ocenić dostatecznie tego, co zaszło w Izbie panów, ale w każdym razie nasuwa się pytanie, czy mamy ministerstwo w myśl określeń konstytucyjnej? Jeśli prawdą jest, że reakcja się zbliża, to chętnie przyłożę do niej rękę, jeśli tylko ustawy majowe będą zniesione.

(Ogromna wesołość).  
Zgadza się na wniosek pp. Koehlera i Zellego, gdyż już dwa razy sejm pruski go uchwalił. Nie wątpię, że, jeśli rząd zechce, Izba panów zgodzi się na § 7. Izba panów bowiem od chwili swęj regeneracji czyni to, czego się rząd domaga.

(Zaprzeczenia na prawicy).

Przy imieniem głosowaniu Izba 175 głosami przeciw 149 przywraca § 7, wedle którego z członków zarządu gmin tylko burmistrz i jego stały zastępca musi mieć zatwierdzenie rządu: O ważności wyborów takich członków do zarządu gmin, którzy nie potrzebują utwierdzenia, decyduje zarząd gminy. Reprezentacja gminy może przeciw tej uchwale znieść skargę na drodze administracyjnej. Za przywróceniem § 7 głosowali Polacy, postępowcy, centrum, większość frakcji narodowo-liberalnej i secesyjności, przeciw przywróceniu staro- i wolno-konserwatyści i kilku narodowo-liberałów, jak Falk, Gneist itd. Trzech posłów wstrzymało się od głosowania. (Podczas głosowania na dniu 14 lutego, oświadczyło się 187 głosów za tym paragrafem, 134 zaś przeciw niemu).

W końcu Izba ogromną większością zgadza się na całą ustawę kompetencyjną, za którą także głosuje znaczna część konserwatywów, co na lewicy wywołuje śmiech szyczerzy.

Następnie sejm przeszedł do obrad nad nową ordynacją powiatową. Ponieważ komisarz rządowy oświadczył, iż po przyjęciu § 7 rząd nie może się zgodzić na całą ustawę kompetencyjną, dla tego poseł Liebermann zaproponował różne zmiany. Centrum jednak i postępowcy zaprotestowali przeciw tym zmianom, twierdząc słusznie, iż wpróżdy trzeba zacząć, czy Izba panów zgodzi się na artykuł 7. W końcu marszałek odroczył obrady nad tą sprawą do jutra.

— Izba panów zatwierdziła na dzisiejszym posiedzeniu sprawozdanie etatowe z r. 1878/79 i 1879/80 i zgodziła się na wiecele westfalskiej wsi Oberbonsfeld do prowincji nadreńskiej. — Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

## ROSYA.

\* Nieprzyjęta dymisy. Według wiadomości Strany gubernator orenburski Cholodkowskij podał się do dymisy, lecz jej nie uzyskał, gdyż gubernator Kowalewskij, rewidując gubernię orenburską i ufańską, pragnął, ażeby Cholodkowskij pozostał na swém stanowisku, dopóki rewizja nie będzie ukończona. Senator Kowalewskij nie dla tego pragnie, aby Cholodkowskij nadal pełnił swe obowiązki, iżby go uważał na tępstwo nowiku za bardzo pożytecznego działacza, lecz dla tego, że wie, iż p. Cholodkowskij wiele był czynny przy sprzedaży gruntów baszkirskich i brał także udział w wielu interesach podejrzanego charakteru.

— Przyczynkiem do historii gospodarki wojoskiej podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej jest istotnie proces, który za dni kilka będzie rozstrzygnięty w sądzie okręgowym wojennym w Petersburgu. Na ławie oskarżonych zasiadają kapitan artylerji Pacharnajew, który pieniądze skarbowe, przeznaczone na żywność dla powierzonego mu oddziału, w części znacznej sobie przywłaszczył, a zgłodniałych żołnierzy i feldwebłów raczył hojnie... siniakami, nie żałując ani bata, ani ręki. Prócz tego, jak donosi Głos, Pacharnajew oskarżony jest i o niedbałe prowadzenie ksiąg oddziału.

## WŁOCHY.

\* Wypędzenie nauki religii ze szkoły. Inspektor szkolny w Viterbo, Tagliani-Sacchi, wystosował do burmistrzów, deputowanych szkolnych i nauczycieli rozkaz, w którym żąda od nich, aby naukę religii, tj. katechizm i historję świętą wysunęli po za plan szkolny. Kto chce, aby dzieci jego uczyły się religii u nauczyciela, niech się z nim umówi i ułoży; rząd o tym nie wie, więc nie chce! W czasie nauki szkolnej nie wolno się nauczycielowi „temi sprawami“ zajmować. Książki do czytania nie powinny żadną miarą brać za temat historji biblijnej lub treści religijnej. — Widać, że Włochom przykład Niemców, Francuzów i Belgów bardzo przypadł do smaku.

## TELEGRAMY.

London, 22 lutego. Urzędowa depesza z Przeladki donosi pod dnem 18 bm.: Powstanie w kraju Tumbuland zostało całkiem przytłumione; zawarte z Basutami zawieszenie broni rozpoczyna się 18 bm. a kończy na dniu 24 bm.

## Ostatnie telegramy.

Paryż, 23 lutego. Izba przyjęła artykuł 9 ustawy o administracji armii 270 przeciw 191 głosom. Artykuł ten oddaje administracyę korpusów ich komendantom a nie ministrowi wojny. — Obiegają tu pogłoski, że z powodu tej uchwały minister wojny podał się do dymisy.

— Wniosek posła Langlé, żądający śledztwa w sprawie 30,000 karabinów, jakie rząd francuski miał przyrzec Grebji odrzuciła Izba 303 głosami przeciw 139.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* W Pilo stawał w dniu 18 b. m. przed kratkami izby karnej sądu ziemiankiego ksiądz Degler, oskarżony o nieprawne wykonywanie funkcji duchownych. Ks. Degler pochował zmarłą kobietę w Altpreussendorf (?) pod Tuznem i odprawił w kościele tamtejszym przy tej sposobności mszę św. W terminie starał się oskarżony udowodnić, że przy pogrzebie rzeczonemu obecny był jako prywatna osoba, gdyż nie miał potrzebnej do czynności urzędowej duchownego stopy, a mszę św. odprawił jedynie z obowiązku nałożonego na siebie jako na kapłana i ku własnej modlitwie i zaspokojeniu sumienia swego, mimo to wnioskował prokurator Drescher karę 50 marek, odnośnie 10 dni więzienia, uzasadniając swój wniosek tem, że ksiądz Degler był w rewerendzie i komży, a zatem była to czynność urzędowa, mszą św. zaś odprawił w obec publiczności. Kolegium sądowe pod przewodnictwem dyrektora sądu p. Penskiego skazało ks. Deglera na krótkiej nardzie na 10 m. kary, odnośnie 2 dni więzienia.

## Sejmik Gospodarski w Toruniu.

Posiedzenie pierwsze z 22 lutego 1881.

Po godzinie 1 z południa sala w hotelu pod Trzema Koronami zapełniła się zwolna przybyłymi z rozmaitych powiatów Prus Zachodnich, jak i z Wielkopolski. Z Królestwa i Galicji nie dostrzeżliśmy nikogo. W przeważnej liczbie zjechali obywatele ziemscy wieksi i mniejsi, dalej 4 duchownych z okolicznych parafii, nareszcie urzędniczy gospodarzy. Z miasta udział bardzo mały.

Policya zastępuje, jak zwykle, komisarz ministerjalny p. Rex i urzędniczy policyjny w mundurze, którego widzieliśmy początkowo w przedpokoju, później już nam się pokazał.

Pan Teodor Donimirski, jeden z stałych gospodarzy Sejmiku, zagajął o godzinie 1 minut 20 tegoroczne zebranie i taki daje pogląd na stosunki społeczne i nasze położenie, oraz zadanie zagajonego Sejmiku.

„Panowie! Zagajam cztertnasty nasz sejmik gospodarski. Przekonał się z ogłoszeń w gazetach, że i tegoroczne rozprawy zastósowane są do potrzeb czasu; zaraz pierwsza o cukrowniach, które teraz są na porządku dziennym. Oprócz tego staramy się utrzymać łączność w naszych rozprawach. Na zeszlórocznym sejmiku była obszerna dyskusja o naszym towarzystwie kredytowym, bo niemal w tym samym czasie odbywał się sejmik landsaftowy, na którym ważny wniosek postawiono o zniesieniu procentu listów zastawnych ze 4/

na 4%. Wniosek został przyjęty i dyrekcya go tak dalece przeprowadziła, że na Boże Narodzenie każdy obywatel odebrał przyjemne wiadomienie, że mniej ma do płacenia, co się na ten nieszczęśliwy rok przysłało.

Stanęliśmy teraz na tym samym procencie, który był ustanowiony przed stu laty przy zaprowadzeniu landsaftu. Zważywszy, jak ogromnie kapitał ruchomy przez ten wiek się powiększył, godnym jest uwagi dla czego dziś tenże droższy, niż był przed wiekiem.

Około roku 1840 zniżyła landsafta stopę procentową ze 4 na 3½, spodziewać się było można, że dziś staniemy na 3%, ale dzieje się przeciwnie; procent się podwyższył. Przyczyną leżą w ostatnich 20 latach.

W roku 1857 była landsafta już zmuszona znów na 4% podnieść. W roku 1868 na 4½, a później na 5%. Pierwszą podwyżkę spowodowały wielkie straty pieniężne w Anglii i w Hamburgu w skutek bankructw banków amerykańskich. W tym samym czasie wielkie budowie żelaznych kolei na akcyę miliony pochłaniły. Przed rokiem 1868 już się rozpoczęły gryuderstwa; zakładano towarzystwa na akcyę tylko dla tego, żeby z akciami na giełdzie robić oszustwa. Prawo z roku 1870 ułatwiło takie stowarzyszenia; nadzieja, że miliardy kraj złotem zasypią, powiększyła te przedsiębiorstwa na akcyę bez granic.

Po kilku latach okazało się, że zrobione zakłady nie przyniosły odpowiednich dochodów, niektóre akcyę straciły wszelką wartość, reszta spadła nisko w kursie; nastąpiły wielkie straty; już w roku 1876 obliczono je na 700 milionów; później przewyższyły odebrane miliardy. Wtenczas ustalo tak nazwane gryuderstwo.

Ostatni wielki zakład na akcyę jest bank Rzeszy niemieckiej (Reichsbank), powstał on z banku pruskiego; ten był do r. 1848 czysto rządowym.

Kapitałisci ze zadróżki patrzeli na zyski, które rząd miał z banknotów i doprowadzili do tego, że pozwolono najprzód 10 milionami, a później jeszcze 10 milionami akcyę powiększyć kapitał bankowy. Przy założeniu Reichsbanku wyrobili sobie akcyonaryusze pruskiego banku, że im przed wszystkiemi dano 20 milionów nowego banku, a 20 milionów zostawiono dla publiczności, które w krótkim czasie rozebrano.

Reichsbank dostał przywilej wydana za 250 milionów nieopokrytych banknotów a reszta banków za 130 milionów, razem banki niemieckie wydają za 380 ml. Wielkie z tego korzyści płyną dzisiaj do kieszeni kapitalistów, zamiast służyć rządowi do zniesienia podatków albo do podniesienia produkcji krajowej.

Widzimy, że w ostatnich 20 latach wszystkie operacye finansowe służyły na korzyść tylko kapitalistom.

Ale jak w przeszłym wieku zniesiono przywileje wielkich posiadłości, tak w tym wieku upadną przywileje kapitału. Reforma nastąpić musi, bo kapitał powinien służyć pracy, a nie pracą kapitałowi.

Wezwane przez mówcę i gospodarza zebranie do wybrania przewodniczącego, dało przez usta p. Ignacego Łyżkowskiego wyraz zaufania i szacunku dla p. Ludwika Ślaskiego z Trzebza, prosząc go o przewodniczenie zebraniu.

Pan Ślaski dziękuje za trwałe zachowywane mu zaufanie i oświadcza gotowość służenia wspólnej a dobrej sprawie i przy tych obradach, jak to robił zawsze i wszędzie, gdzie tylko miał do tego sposobność i jak będzie robił i w przyszłości.

Dał się prosi o przydanie mu zastępcy; dyskusya bowiem trwa często długie godziny. Wybrano i uproszono na to p. Walerego Rutkowskiego z Piotrkowiec na Kujawach. Na sekretarzystwo powołano przewodniczący pp. Apolinarego Działowskiego z Ucięża i Michała Szczanieckiego z Nawry.

Przewodniczący zwraca się do delegatów Centr. Tow. agronomicznego w Poznaniu, pp. Joachima Jaróchowskiego, oraz Franciszka Brzeskiego, witając ich w gronie sejmikujących na ziemi tutejszej i na honorowe powołuje ich miejsce.

Odpowiada na to p. Jaróchowski, że przywozi od braci Wielkopolskiej bratnie podziwienie i to życzenie szczerze, aby wszelkie prace i rady tutejsze pomyślnie się obracały. Nad Wartą jest czuwające, bo kochające oko, które życie nad Wisłą i ku Bałtykowi ze współczuciem i życzliwością śledzi, tusząc sobie, że to obróci się na dobro kraju, który wszystkim nam drogi.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dzienno-go a pan Jaróchowski czytał począł rozprawę swoją o uprawie buraków i cukrowniach.

(Gaz. Toruńska).

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 23 lutego.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał fizykowi powiatowemu dr. med. Karolowi Aleksandrowi Juszowskiemu Simonowi w Landsbergu godność radcy zdrowia.

\* Teatr. Dziś w środę po raz pierwszy Safandula, komedia w czterech aktach W. Sardou. — Jutro w środę Donna Juanita, opera w trzech aktach Suppegno. — Początek o godzinie 7.

\* Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 226 marek 30 fen. Dziś nadesłał ksiądz E. Szymański z Dziewierzewa p. Kocynią 5 marek. Razem 231 marek 30 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

\* Wizyta pana radcy Poltego w szkole realnej miała właściwie na celu lekcyę 3 kandydatów w téjże szkole zatrudnionych; — i rzeczywiście p. Polte był na lekcyi języka niemieckiego i łaciny, historji naturalnej i fizyki przez dwóch tychże kandydatów udzielanej. Ponieważ 3ego z nich nie było w ów dzień w klasie, przeto pan Polte udał się do szkoły przygotowawczej i tam był obecnym przy egzaminie z rachunków i języka niemieckiego. Proszono nas, abyśmy w interesie prawdy donieśli, iż wizyta owa była czysto przypadkową, niezapowiedzianą z góry, i że też z téj przyczyną 2 tygodnie przed tem uczniów szkoły realnej na nią przygotowywać nie było można.

\* Wczoraj pobłogosławiony został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy panną Golską a panem Bolesławem Głabiszem, kuzcem tutejszym.

\* W tutejszym szpitalu dziecęcym ufundowała ordynatowa pani Karolowa hr. Raczynska jedno łóżecko, ofiarując na ten cel rocznie 300 marek. Łóżecko to nosić będzie nazwę fundatorów.

\* Od połowy listopada 1879 do końca 1880 r. wniesiono w Poznaniu 183 podań o zezwolenie na budowy; z podań tych odrzucono 36, na resztę 147 dano zezwolenie; z tych 32 nowe budowy zostały w tym czasie wykonane, przez co powiększyła się liczba pomieszczeń mianowicie o 211 pokoi większych i 278 mniejszych, 86 kuchni

itp. Prócz tego wykończono nowy budynek wojskowy, przeznaczony dla sądu wojskowego i do więzienia i szkołę Ludwika; inne gmachy, jak gmach sądu nadziemiańskiego, skrzydło poczty od ulicy Wilhelmowskiej nie zostały jeszcze wykonane.

\* Pan Józef Pałędzki zdał we Wrocławiu w dniu 16 b. m. egzamin referendaryuszkowski.

\* W Kaźmierzu pod Wojcinem zapadła się w dniu 11 bm. chałupa i przyniosła kobietę i dziecko; nadto odniosło kilka osób ciężkie rany.

\* Z Sierakowa donoszą nam, że tamtejszy proboszcz rządowy p. Czerniński miał to szczęście dawać drugi ślub i to niejakiemu Hojekowi, synowi nauczyciela z pod Ostroroga. Na organach przygrywał trzeci nauczyciel sierakowski. — Nadto donoszą nam, że zasługa wytopienia złotyńców, którzy popełnili w Międzychodzie i Kwilczu świętokradztwo, należy się pamięci Gromadeckiej, córce restauranta.

\* W Gnieźnie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 27 b. m. na sali hotelu Europejskiego amatorskie przedstawienie, urządzone przez Towarzystwo przemysłowców i rzemieślników katolików. Odegrane będą: Marcowy kawaler Józefa Blizińskiego i Łobzowanie L. Anycza. Początek o godzinie 7. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

\* Pożary. W Wojnowie pod Babimostem zgorzały w nocy z 12 na 13 bm. z budowania gospodarce (prócz stodoły) gospodarza Hały, przyczem spaliły mu się dwie krowy, koń i 6 gęsi. Ogień został podłożony. — W Rogoźnie podłożono pod dom na Czarnkowskiej ulicy ogień, lecz zdołano go zarodku przytłumić. Przy odbytej rewizji znaleziono w domu tym kilka pudełek zapalek i próżną butelkę, z której po budynku rozlane zostało petroleum. Właściciela, który według zeznania stróża przed półgodziną w domu tym się znajdował, aresztowano.

\* Wieś Opoki w powiecie inowrocławskim, 1350 morgów areatu wraz z lasem starodrzewia, sprzedał p. Stefan Kozłowski, pragnąc ziemię pozostawić w dobrym i pewnym ręku, siostrzeńcowi swemu, p. Wł. Czarnieckiemu, pod bardzo korzystnymi warunkami za 90,000 talarów.

\* Syn berlińskiego bankiera, Izraelity Bleichrodera, zaręczył się w tych dniach z najstarszą córką hrabiego Hatzfelda, ambasadora niemieckiego w Carogrodzie. Zaręczyny te zostaną publicznie ogłoszone dnia 3 marca, tj. w dniu, w którym narzeczona ukończy 16 rok życia. P. Bleichroeder spłacił długi hr. Hatzfelda, z których ten się uiszcza, wprowadzając go w wyższe sfery.

\* Z Jasła pisał do Czasu: „Sąd powiatowy tutejszy dla przeprowadzenia śledztwa z powodu petycji niektórych gmin ruskich powiatu jasielskiego i krośnieńskiego, wniesionych do cesarza Aleksandra II o łaskawą interwencyę w zatargach serwitutowych, przyaresztował w tych dniach pisarza pokątnego, Michalskiego, niegdyś urzędnika byłego tutejszego „bezirku“. Oczywiście Michalski za pieniądze mógł psuć podobne petycye, ale przecież ciekawszm byłoby wykryć, z czyjego natchnienia włóścianie nasi odnoszą się z swojemi żądaniami do białego cara?“

\* Deotyma przybyła w sobotę do Krakowa, powitana na dworcu przez komitet balu Mickiewicza z p. dr. Sliwińskim na czele, który krótkimi lecz serdecznymi słowy do przybyłej przemówił. Dziś ma odczyt na dochód pomnika Mickiewicza na temat: „Rapsody o Chrobrym królu“, rzecz niepublikowana i dopiero co ukończona.

\* „Dziennik Warszawski“ zawiera w piątkowym (27) numerze obszerną, bo przeszło trzeczłamową korespondencyę z Poznania, o której jeszcze pomówimy. Doś tylko zaznaczamy, że tutejszy Posener Tageblatt, powiawszy fałszywą wiadomość o treści tej korespondencyi z jednego z pism tutejszych, sfabrykował zaraz korespondencyę z Warszawy opartą na owy wiadomości, jakoby Polacy pod panowaniem pruskim zostający pragnęli pogodzenia się z Rosyą. W całej tej korespondencyi nie ma o tém mowy, a więc téż życzeniu poznańskiego fabrykanta warszawskich korespondencyi, że Wielkopanie twierdzeniu Dniownikowego korespondenta niezawodnie zaprzeczą, nie można będzie zadosty uczynić.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 24 lutego, św. Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 5 minut 27.

Długość dnia 10 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1582 Zdobycie Dorpatu. 1793 Manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* W drukarni św. kongregacyi De propagande fide w Rzymie, wychodzą następujące dzieła:

1) Bibliorum Sacrorum Graecus Codex Vaticanus aescipie Pio IX Pontifice maximo collatis studiis Caroli Vercellensis sodalis Barnabiteae et Josephi Cozza monachi Basiliani editus. VI. Vol. in folio. L. 750. Całe dzieło składać się będzie z 6 tomów, z których pięć zawierają będą cały tekst, ostatni zaś noty krytyczne i rejestr. — Cena 125 lr za tom. Wyszyły dotychczas tom I, II, III i IV Starego Testamentu i tom V zawierający Nowy Testament; cena za wszystkie dotychczas wydane tomy 625 lr. Ostatni tom wyjdzie w maju.

2) S. Thomae Aquinatis doctoris angelici ord. praed. Summae de veritate catholicae fidei contra gentiles, quae supersunt, ex codice autographo, qui in bibliotheca vaticana adservatur, cetera vero ex probatissimis codd. et editionibus cura et studio Petri Antonii Uccelli edita et Leoni XIII P. M. dicata. 1 tom in 4º cena lir 25.

3) Collectio Omnium Conclusionum et Resolutionum, quae in causis propositis apud Sacram Congregationem Cardinalium S. Concilii Tridentini interpretum prodiertur ab ejus institutione anno MDLXIV ad annum MDCCCLX distinctis titulis alphabetico ordine per materias digesta, cura et studio Salvatoris Pallottini S. theologiae doctoris et in romana curia advocati. XV. Vol. in 4º. — Dzieło to w 15 tomach in 4º wychodzi zeszytami, po 10 zeszytów na tom. Co miesiąc wychodzi jeden lub dwa zeszyty; dotychczas wyszły zeszyty I—LXVIII. Cena zeszytu lir 2.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lutego.

BAZAR. Hr. Mysielski z rodziną z Grabu, Morawski z Kotowicze, hr. Szembek z Perczawa, Zakrzewski z fam. z Żabna, hr. Mysielski z Ponieca, Chłapowski z Sotdr. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Urbanowski z Turstowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Łukomski z Biechowa, Kąsinowski z Sadow, hr. Buński z Umachowa, hr. Czarniecki z Ruska, Trzciniński z Drezna, pani Hulewicz z Młodziejewic, Ehrenfest z Wiednia, Reiss z Kitzingen.



Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołącza się nadzwyczajny dodatek dotyczący

**szwajcarskich pigulek**  
**aptekarsza Ryszarda Brandt'a**  
będących na składzie głównym (374)  
**w Czerwonej aptece S. Radlauer'a**  
Poznań, Stary Rynek 37.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 23 lutego 1881.  
**Okowita** (z bozka) pr. 100 l. = 10.000%. Tralles. Wy-  
powiedziano -,- litrów, cena wypowiedzenia 53,40 marek,  
luty 53,40, marzec 53,50, kwiecień 54,10, maj 54,70, czerwiec  
-,- lipiec -,- kwiecień-maj 54,50 - 54,30.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośled.
Pszonica 50 kilogr.	10 60	9 55	8 60
Zyto	10 -	9 65	9 35
Jęczmień	8 -	7 50	7 30
Owies	8 10	7 50	7 -
Groch wrzący	-	-	-
Groch na paszę	-	-	-
Kartofle	-	-	-
Żubin żółty	10 -	9 50	9 -
Żubin niebieski	9 20	8 70	8 30
Rzepak zimowy	-	-	-
Rzepak zimowy	-	-	-
Koniczyna	-	-	-

Wilgotne zboże niższe cen notowanych.  
Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 23 lutego.  
4% listy zastawne poznańskie 100,- 4% listy rentowe poz.

100,40. 5% powiatowe obligacje 105,- 4 1/2% powiatowe  
obligacje -,-, 3 1/2% słażkie listy zastawne -,-, 4%  
słażkie listy rentowe 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank rol-  
niczy) 75,-, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,50. Poz-  
nański bank prowincjonalny 117,50. 4% pożyczka państwa  
101,20. 4 1/2% pożyczka ukolid. 105,90. 3 1/2% oblig.  
dlugu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 30,-. Marchijsk-pozn.  
k. z. 5% akc. zak. 102,-. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50  
Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie  
bankowe noty 214,60 marek.

**Bydgoszcz 22 lutego.**  
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.  
Pszonica niemiecz., jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniej-  
sza i szklista 200—208 poślednia 150—180 pl.  
Zyto stałej, piękne krajowe 192—195 pl., poślednie  
170—185 pl.  
Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—162 pl.  
wielki 150—155 pl., drobny 140—150 pl.  
Owies 150—160 pl.  
Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.  
Okowita za 100 litr. a 100%, 52,25—52,75 pl.

**Wrocław 22 lutego 1881.**  
Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20  
do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia -,-  
średnia 36—38, piękna 40—42, rajpięk 43—46, biała, pośled.  
30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72  
Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. -,- cent. Cena  
wyp. — żąd., luty 200,— żądano, luty-marzec 200,— żądano,  
kwiecień-maj 199,— żądano, maj-czerwiec 197,50 placono,  
czerwiec-lipiec 192,— pl. i żąd.  
Pszonica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na  
kwiecień-maj 203 żąd.  
Owies. Wypow. — cent., na luty 140,— żądano, na  
kwiecień-maj 144,— żąd., maj-czerwiec 147,— żąd. czerw.-lipiec  
150,— żądano.  
Rzepak. Wyp. — cent., luty 237 żąd., 234 pl.  
Oléj rzepiowy stałe, wyp. — cent., w miejscu  
54,— żąd., luty 52 żąd., -,- pl., luty-marzec 52,— żąd.,  
-,- pl., marzec-kwiecień -,- pl., kwiecień-maj 51,50 żąd.,

51,25 pl., na maj-czerwiec 51,75 żąd., czerwiec-lipiec -,-  
żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., 53,75 pl.  
Okowita stałej, wypowielz. — litrów, w miejscu  
— placono, luty 53,70 placono, luty-marzec 53,70 placono,  
kwiecień-maj 55,40 pl. — żąd., maj-czerwiec 55,60 pl., czer-  
wiec-lipiec 56,— żąd., -,- pl., lipiec-sierpień 57,— żąd.,  
sierpień-wrzesień 57,— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 lutego: żyto 200,— marek,  
pszonica 202,— m., owies 140,— m., rzep 237 m., olej rzep-  
piowy 52,— okowita 53,70 m.

**Ceny targowe z dnia 22 lutego 1881.**

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
nie skiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targowej	21	30	20	19	60	18
Pszonica biała	21	30	20	19	60	18
„ żółta	20	30	20	19	20	18
Zyto	20	30	20	19	20	18
Jęczmień	16	50	16	15	30	14
Owies	15	20	14	90	14	30
Groch	20	30	19	50	18	17

Postanowienia	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Rzepak 100 kilogr.	23	25	22	20
Rzepak zimowy	22	25	21	25
Rzepak latowy	22	25	21	25
Linica	22	25	20	19
Siemień linitane	25	25	23	25
Siemień konopiane	15	15	15	15

Koniczyna do siewu więcj kup., czerwona potw.  
za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; oślej stało, za 50  
kilogr. 38—50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżej.  
Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10  
m obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,40—9,60 m.  
Żubin niez. za 100 kilogr. 9,30—9,60—10,0  
m. niez. 9,20—9,50 9,80 m.  
Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

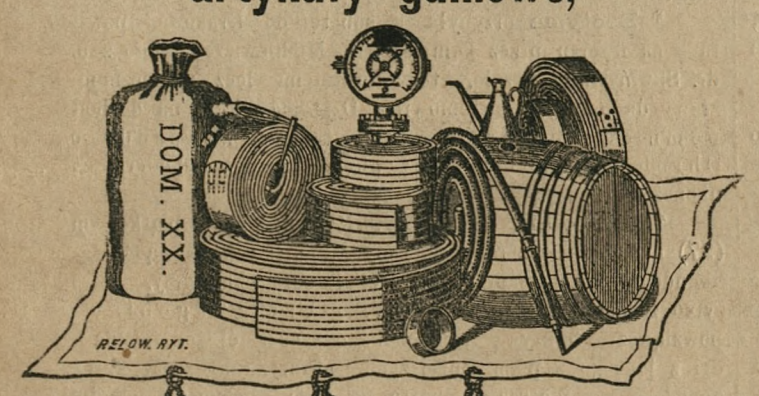
**Telegram giełdowy**  
**Kuryera Poznańskiego.**

23 lutego Berlin 1881.		Kursy końcowe 22 lutego	
Pszonica wyżej	208,50	Kapitały	
kwiecień-maj	210,-	Calc. akc. l.	121,-
Zyto stałe	199,50	Pr. consol. 4%	101,25
kwiecień-maj	193,25	Pozn. listy z.	100,-
czerw.-lipiec	186,-	Pozn. listy rent.	100,30
Oléj rzep. spok.	52,70	Austr. banknoty	174,40
kwiecień-maj	53,30	Austr. renta złota	78,-
kwiecień-maj	53,30	Austr. losy 1860.	125,-
Okowita słabo	55,50	Włochy	96,-
w miejscu	56,-	Amerykany	99,25
kwiecień-maj	56,30	Ruminy	93,10
kwiecień-maj	56,50	Roa. banknoty	214,40
lipiec-sierpień	57,80	Roa. ang. pożyczki	94,10
Owies	153,-	Roa. losy prem. 186.	150,-
kwiecień-maj	200,-	Pol. lik. i. zast.	57,60
Wypow.-zita wsp.	2000,0	Kredyty	580,50
Wypow.-okow. kw.	2000,0	Kolej państwowa	507,50
		Lombardy	190,-
		Usposeb. b. stałe	

**Walne Zebranie**  
Tow. Pożyczkowego w Wrześni, Spółki zap.  
odbędzie się  
w poniedziałek d. 28 lutego 1881 po poł. o 2 godz.  
w lokalu p. Winziewskiego.  
**PORZĄDEK DZIENNY:**  
1. Przedłożenie rachunków i bilansu z roku 1880.  
2. Pokwitowanie Zarządu.  
3. Wybór Zarządu i dwóch członków Rady Nadzorczej.  
4. Zmiana statutów.  
5. Wnioski. (371)

Września, dnia 21 lutego 1881.  
**Rada Nadzorcza.**  
Zniniewicz, przewodniczący.

**Pasy do maszyn,**  
artykuły gumowe,



Worki i plachty, oliwę i smarowidło,  
nieprzemakalne plachty i derki na konie  
polecają (244)  
**ORŁOWSKI I SP.**  
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.



**Na wielki post!**  
Śledzie wyborowe beczkami i małemi sądkami na pro-  
winicy rozsyła; **Stokfisz**, w 5 gatunkach suchy, mo-  
czony i peklowany, astrach. i krajowy kawior, siemienny oléj, prawna-  
cka oliwę, sardynki w oliwie, kiszzone ogórki, suszony owoc, po-  
widła, rozmaite sery, wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych ryb  
morskich, hurtem i cząstkowo poleca jak najtaniej. (352)

**A. Urbanowicz**  
Wodna ulica 22.  
Zamówienia na świeże ryby bywają w jak  
najprędszym czasie uskuteczniane.

**Na wyprawy**  
polecam po najtańszych cenach (150)  
**srebrne przedmioty stołowe**

z pudełkami lub bez nich tak gładkie jako też w desenie  
w najnowszych fasonach, dalej w bogatym doborze  
świeczniki, podstawki do owocu, serwisy,  
półmiski do jarzyn i pieczystego.  
Skóre i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby  
z drogiej kamieni, złota i srebra.

**Rudolf Baumann**  
jubiler,  
ul. Wilhelmowska nr. 6.

**Suknie balowe i wieczorkowe**  
wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych  
**SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.**

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu  
wyszyły:  
**O wychowaniu dzieci**  
Sześć nauk  
przez  
ks. Władysława Chotkowskiego  
Licencjata św. Teol.  
W 8-ce stronicie 219.  
Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2,20 M.

**Cod Fish**  
(amerykański suszony sztokfisz)  
w apetycznych kawałkach, tylko mięso bez głowy, ogona i ości,  
elegancko zapakowane w pudełeczkach po 5 funt. polecają tanio  
**W. F. Meyer i Spółka.**

**Kawy Kawy Kawy**  
surowe czystego i wybornego smaku po 1.1.10  
1,20 1,30 1,40 1,50 1,60 i 1,70 za funt (205)  
(przy odbiorze 10 funtów tanićj)  
jako też świeżo paloną parową od 1,20 aż do 2  
marek za funt.  
**Herbatę chińską**  
po 3 4 5 i 6 marek za funt oraz bardzo dobre pru-  
sze herbaciane po 2 i 2,50 za funt poleca  
**W. BECKER,**  
plac Wilemski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cu-  
kierni p. Welkowitza.

**Krzyże i kraty,**  
**nagrobki**  
z piaskowca, marmuru  
i metalu i (284)  
**figury Chrystusa**  
**Madony**  
aż do wielkości naturalnej,  
dobrze odrobione i pięknie  
udek., lichtarze ołtarzowe  
i krucyfiksy poleca tanio  
**E. KLUG,**  
Poznań Wrocławska ul. 38.

Swoj dobrze zaopatrzony  
**skład piecy**  
jako też wszelkie prace garn-  
carskie w zakres ten wcho-  
dzące poleca (381)  
**Fr. Karpiński**  
ulica Teatralna nr. 5.

Marynowanego  
**suma**  
poleca (377)  
**J. Affeltowicz.**

**Lejarnia**  
**dzwonów i wyrobów metalowych**  
**R. Leporowskiego dawn. C. Schoen**  
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład mosiężnych przedmi-  
otów j. t.: najnowszych żelazek do prasowania, mo-  
ździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozma-  
itéj wielkości, jako też innych przedmiotów w zakres fabryki  
wchodzących.  
Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako  
też stare do przelania, oraz poleca dzwonki po-  
dwórzowe, kościelne i t. d. (15)

Najmłodniejsze  
**rekawiczki balowe,**  
glansowane i duńskie poleca  
**C. Bardfeld**  
Nowa ul. 6. (359)

**Pączki**  
po 10, 12 i 20 sztuk za mr k.  
3 razy na dzień świeże.  
**Essencya punczową**  
**dysseidorską**  
po 3,50 i 4 marki poleca cu-  
kiernia (382)

**Ant. Pfitznera**  
przy Starym Rynku.  
**Stokfisz**  
suchy wyborowy  
poleca (374)  
**J. N. Leitgeber.**

**Cabléau** (373)  
najprzedniejszy gatunek **stok-  
fiszu**, świeży solony, zaraz do  
użycia, duże tłuste ryby poleca  
**J. N. Leitgeber.**  
Uczniów, uczęszczających do  
tutejszych szkół, przyjmuje  
na pensya nauczyciel żonaty  
za opłatą 600 Marek na rok.  
Bliższych szczegółów udziela  
**Dr. Łasiński w Wrocławiu.**

Poznań Sala Bazarowa.  
W czwartek dnia 3 marca r. b.  
wieczorem o godz. 7 1/2  
**KONCERT**  
Igo Anstryackiego kwartetu  
damskiego  
Panna Fanny Tschampa I. So-  
pran  
„ Maria Tschampa II. So-  
pran  
„ Maryanna Gallowicz  
I. alt.  
„ Amalia Tschampa II. alt.  
Ceny miejsc:  
Numerowane krzesła po 1,50  
mrk. nienumerowane krzesła  
po 1 mrk. miejsce do stania  
po 75 fen. (380)  
Miejsce sprzedaży biletów  
znajduje się w nadworkiej księ-  
garni i handlu nuzkalki p.p.  
**Ed. Bote & G. Boek.**

**Blüthnera fortepian koncertowy**  
z pełnym silnym dźwiękiem prawie nowy, oraz mało używane  
**HARMONIUM**  
ma po m'ernih cenach na sprzedaż (375)  
**S. J. Mendelsohn.**

**Fanty z loteryi**  
na dochód Towarzystwa Pań Miłos. św. Win-  
centego à Paulo w Poznaniu  
rozdawane będą w małej sali bazarowej dnia 26  
t. m. od godziny 4tęj. (378)

**W piątek dnia 25 lutego**  
odbędzie się  
**W SALI BAZAROWEJ**  
**Koncert amatorski**  
na dochód szpitala dla nieuleczonych  
chorych w domu św. Józefa.  
Początek o 1/8. (325)  
Bilety po 3 mrk. sprzedaje księgarnia p. Żupańskiego.

**Na bal ochronkowy**  
dnia 24 t. m. w sali bazarowej  
uprzejmie zapraszają (379)  
Gospodarze:  
Hr. Engeström, Graeve, dr. Gąsiorowski,  
Oberfelt, St. Stableski, Turno, J. Jara-  
czewski, J. Mycielski, hr. Sołtan, Wolszle-  
gier, E. Żółtowski.  
Bilety po 3 m. sprzedaje p. Magnuszewicz.

**Koncert amatorski.**  
W poniedziałek d. 28 b. m.  
o godzinie 7miej wieczorem  
odhędzie się  
Koncert amatorski na cel dobroczynny  
w Trzemesznie  
na sali pana Kiszewskiego.  
O liczny współdziałal upraszają (370)  
M. Skrzydlewska. M. Paruszewska.  
K. Zimmermann. J. Różańska.